

# CHLEB ŻYWOTA

*Biuletyn o wierze nowoapostolskiej*



Rok XXIV

Listopad - Grudzień 2008

Nr 6

## Ochotne okazywanie miłosierdzia

**„Kto okazuje miłosierdzie,  
niech to czyni z radością”.**

– Rzymian 12, 8 –

Od czasu do czasu w zborach odbywają się nabożeństwa informacyjne dla wszystkich zainteresowanych. Na nie zostają zapraszani ludzie i wtedy ma się nadzieję oraz modli się o to, żeby niejeden przyszedł na to nabożeństwo. To ożywia zbór. To sprawia radość w sercach, a samemu przyjmuje się Słowo z ołtarza z jeszcze większą uwagą i pragnieniem niż zazwyczaj.

Nabożeństwo dla umarłych jest takim „dniem dla zainteresowanych z wieczności”. Wielu z tamtego świata jest nam bliskimi, również i tacy, którzy poprzez łaskę Bożą zostali doprowadzeni do wiary. Niechby każde serce w szczególny sposób zostało poruszone.

Nie sposób sobie wyobrazić, jakie mnóstwo dusz zaludnia tamten świat. Naszym stałym życzeniem jest, aby jeszcze wiele dusz poznało i uchwyciło łaskę Bożą, jak również przyjęło sakramenty. W tym celu okazujemy miłosierdzie poprzez wstawiennictwo w modlitwie za niezbawionymi; i czynimy to stale!

Kiedy ochotnie okazuje się miłosierdzie? Gdy czyni się to z miłości do tych dusz. Miłosierdzie jest także serdecznością, czyli okazywaniem ciepłego serca, czyli serca, które współczuje i jest wrażliwe. Oznacza to też, że nędza innych dusz dochodzi do naszego serca! To jednak nie wystarczy; musi zostać udzielona pomoc.

Nasza pomoc zawarta jest w modlitwach, które niczym zaproszenie skierowane do wszystkich pragnących zbawienia dusz ze świata duchowego posyłamy do tronu Bożego, aby przez aniołów Najwyższego dusze były doprowadzone do ołtarza pomocy i łaski Bożej. Jeśli takie dusze przychodzą do domu Bożego, wtedy zostaje im udzielona Jego pomoc i miłosierdzie. Pomoc Boża, do której przyczynia się nasza prośba modlitewna, służy szukającym i pragnącym duszom do zbawienia poprzez przyjęcie Słowa i zbawiennej łaski. Dusze takie przeżywają działanie sakramentów, osiągają pokój, a w końcu mogą być zaprowadzone do nowego miejsca w sferach wieczności. Niezbędnym warunkiem jest to, żeby te dusze uwierzyły i się nawróciły – wówczas może zadziałać miłosierdzie Boże.

Trójjedyny Bóg pomaga chętnie. A czy my również pomagamy zgodnie ze słowami Apostoła Pawła do Rzymian: „*Kto okazuje miłosierdzie, niech to czyni z radością?*” Czy też za mało czasu na to poświęcamy? Czy w ogóle się tym nie zajmujemy? Miłość do wszystkich dusz przecież skłania nas do tego, aby czynić to, co do nas należy nawet wtedy, kiedy osobiście ich nie znamy. Bóg chce zbawić wszystkich ludzi, a tym zamiarem objęci są nie tylko ci, którzy żyją pośród nas, ale też ci, których już pośród nas nie ma. Zdolność miłowania również i tych, którzy w tamtych krainach chcą przystąpić do łaski, wynika ze szczerzej miłości bliźniego i wypływa z daru Ducha Świętego.

Mamy wielkie zainteresowanie tym, żeby dzieło Boże zostało szybko dokończony, żeby Jezus Chrystus wnet przyszedł i zgodnie ze swoją obietnicą zabrał swoich do siebie – tam, gdzie On jest. (por. Ew. Jana 14, 1-3) Przecież pragniemy tego! Takie wielkie dni miłosierdzia, jakimi są nabożeństwa dla umarłych, w szczególności sposób służą dokończeniu. Pomoc może zostać udzielona tym wszystkim, którzy wypatrują pomocy!

Zaznanie miłosierdzia wyzwala wdzięczność i radość. Niechby radość i wdzięczność zbawionych i ułaskawionych dusz z tego i tamtego świata sprawiła w nas wiele radości i wdzięczności, także w świadomości, że stale zbliżamy się do dnia, w którym dopełni się liczba powołanych na wesele Baranka. (por. Obj. Jana 19, 7; 22, 17. 20)

---

## *List apostoła okręgowego Wilfrieda Klinglera do zborów*

---

### **Mili Bracia i Siostry,**

„Nie przestaję dziękować za was i wspominać was w modlitwach moich, aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu jego”. (Efezjan 1, 16. 17)

Apostoł Paweł, gorliwy pracownik i odważny wyznawca ewangelii postrzegał Kościół jako dar Boży i dziękował za niego. To przypomina nam słowa Jezusa z arcykapłańskiej modlitwy: „...twoimi byli i mnie ich dałeś”. W podobnym sensie możemy dziękować Bogu za założenie i zachowanie Kościoła, zborów Pańskich. W ślad za Apostołem Pawłem niech także nasze uwielbienie i dziękczynienie uwidacznia się w prośbie o zachowanie i udoskonalenie w usposobieniu Chrystusa.

Zależy mi bardzo na tym, aby zasadnicze myśli tegorocznego nabożeństwa zielonoświątkowego wraz z poniższym słowem przewodnim pozostały żywe i były impulsem do kształtowania naszego życia zborowego.

### **„Umiłowani, jeżeli Bóg nas tak umiłował, i myśmy powinni nawzajem się miłować”.**

(1. Jana 4, 11)

To wezwanie nie jest dla nas nowe, ale ponownie ma być postawiony nowy akcent. Potrzebujemy wspólnoty; bez niej dzieło Boże nie może zostać dokończone. W kolejnym wersecie jest mowa: „Boga nikt nigdy nie widział; jeżeli nawzajem się miłujemy, Bóg mieszka w nas”. Wzajemna miłość ukierunkowana jest więc też do góry. Jeżeli wzajemnie się miłujemy, to Pan pozostaje pośród nas.

Niebezpiecznie jest, gdy się mówi: „Przede wszystkim, abym miał dobry stosunek do Pana Jezusa...”. Oczywiście chcemy mieć dobry stosunek do Pana. Takie staranie jest pożądane, ale jeżeli miałoby to być kosztem wspólnoty, wtedy nie odpowiada to ewangelii w naszym nowoapostolskim rozumieniu. Inne niebezpieczeństwo: Może być tak, że swoich darów nie można w pełni urzeczywistniać w zborze. Szczególnie młodzi bracia i siostry szybko się wówczas kierują na zewnątrz, gdzie być może lepiej mogą wykazać swoje dary.

Nie odizolowujemy się. Nasza wspólnota musi być zawsze dla nas wartościowa, nawet wtedy, kiedy nie wszystko idzie gładko, kiedy czasami trzeba walczyć z samym sobą. Wszyscy są wezwani do szukania wciąż na nowo serdecznej wspólnoty i do jej pielęgnowania, i nie

rezygnowania nawet wtedy, kiedy ludzkie niedoskonałości być może zbyt mocno dochodzą do głosu.

„Jeżeli Bóg nas tak umiłował” – czyli Bóg nas miłuje, jest wielkoduszny. Nasze słabości i niedoskonałości zakrywa swoją łaską. W odpowiedzi na miłość Bożą niczym echo chcemy miłować się nawzajem. To jest wspólnota Ducha! Niech każdy się pyta: Co ja wnoszę do wspólnoty? W czym ją czynnie wspieram? Zaiste wszyscy możemy coś czynić! Oczywiście centrem wspólnoty jest nabożeństwo, ale wspólnota obejmuje jeszcze wiele więcej spraw:

- **Traktujmy się wzajemnie dobrotliwie.** Miłościwe obchodzenie się z sobą niech będzie znakiem naszej wspólnoty.
- **Angażujmy nasze dary w dziele Bożym.** Postawmy tu szczególny akcent.
- **Módlmy się wzajemnie za siebie.** Wstawiennictwo w modlitwie jest ważne! Modlitwy za innych scalają wspólnotę!
- **Zwracajmy się do tych, którzy stoją na skraju, lub którym jest ciężko.** Oni również należą do wspólnoty, a wspólnota jest dopiero wtedy silna, kiedy także najslabsi czują się w niej zintegrowani i ochronieni. Nasza wspólnota nie jest elitarnym kołem, ale serdeczną wspólnotą Ducha.

Każdy może coś wnieść do wspólnoty. W ten sposób wypełnimy Boże polecenie. Wówczas będziemy światłem we współczesnym czasie, widocznym też na zewnątrz. Nie chcemy się izolować, ale być otwartymi na zewnątrz i każdego chętnie włączać do wspólnoty. Najpierw jednak musi być widoczne, że myśl wspólnoty u nas jest silna i mocno pielęgnowana.

W obecnym czasie niezupełnie jest to takie proste, ponieważ wiele wpływów dociera do nas i wyciąga ze wspólnoty. Wykazujemy przeciwagę i kierujemy się do wewnątrz, do zacieśnienia wspólnoty w ten sposób, że wzajemnie się miłujemy i pielęgnujemy serdeczną wspólnotę. Niech każdy się do tego przyczyni, aby wspólnota stawała się coraz piękniejsza. Niewykluczone jest, że wymaga to też czasami usuwania przeszkód. Problemy nie winny być „zamiatane pod dywan”. O wiele lepiej jest zawczasu szukać rozwiązania w rozmowach ze sługami i w licznych modlitwach. Zwróćmy szczególną uwagę na wypowiedź Syna Bożego: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie”. (Ew. Jana 13, 35)

Z serdecznymi pozdrowieniami, także od apostołów

Wasz Wilfried Klingler

---

## *Dział duszpasterski dla dzieci*

---

### **Biskupi piszą do dzieci:**

W ramach cyklu listów biskupich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze biskup Rafael Movsesjan z Armenii.

### **Wola Boża**

Na początku chciałbym się przedstawić: Nazywam się Rafael Movsesjan i mieszkam w Erywaniu, stolicy Armenii. Armenia jest jednym z najstarszych państw świata. W roku 301 n.e. jako pierwszy kraj na świecie ustanowiła chrześcijaństwo religią państwową.

Wolą Bożą było, że przed kilkunastu laty „przypadkowo” spotkałem sługów Bożych z Niemiec. Od tego czasu życie moje i mojej rodziny bardzo się zmieniło. Moja żona, ja i nasze obydwie córki oraz moi rodzice, teściowie i inni krewni zaczęliśmy uczęszczać na nabożeństwa Kościoła Nowoapostolskiego.

W 1991 roku zostałem zapytany, czy chcę pomóc apostołowi Alfredowi Kusserow w pracy w Kościele. Wówczas byłem dopiero na początku mojej drogi wiary i właśnie uczyłem się modlić. Odpowiedziałem: „Chętnie, ale co ja mogę robić?”.

Apostoł nie chciał tracić czasu i już na następnym nabożeństwie zostałem ustanowiony diakonem. Od tamtego czasu służę miłemu Bogu oraz braciom i siostram w wierze. W roku 2001 zostałem ordynowany na urząd biskupa. W ciągu tych kilkunastu lat przebyłem samochodem ponad milion kilometrów. U nas jest dziesięć zborów w różnych miastach i wioskach, w których mamy ponad 200 dzieci. Jak we wszystkich zborach, tak i u nas mamy szkółkę niedzielną, gdzie dzieci uczą się religii. Chętnie i z miłością nauczyciele opowiadają dzieje biblijne, uczą dzieci modlić się i opowiadają o tym, że Pan Jezus wkrótce ponownie przyjdzie.

Już na początku mojego życia w wierze interesowało mnie pewne pytanie, a mianowicie: Na czym polega wola naszego Ojca Niebieskiego? Na pewno wszyscy to wiecie! Bóg chce pomóc wszystkim ludziom i ocalić ich dusze. On nie robi żadnej różnicy, jeżeli chodzi o kolor skóry, wiek czy pochodzenie. Również was, dzieci, Pan Jezus kocha szczególnie.

Życzę wam, miłe dzieci, pokoju i radości, abyście zawsze chętnie uczęszczały na nabożeństwa, szanowały i kochały waszych rodziców oraz nauczycieli.

Rafael Movsesjan

Biskup Rafael Movsesjan wspiera apostoła Wilhelma Hoyera z Nadrenii Północnej-Westfalii w jego pracy w Armenii. W dziesięciu zborach obsługuje 200 dzieci.

## Pastuszek

Był sobie kiedyś pastuszek, który był wszem wobec znany ze swoich mądrych odpowiedzi. Doszło to także do króla, który wezwał go do siebie i powiedział: „Jeżeli odpowiesz na trzy pytania, to nazwę cię moim własnym dzieckiem i będziesz mieszkał u mnie w pałacu”.

Chłopiec zapytał: „Jak brzmią te trzy pytania?”. Król odpowiedział: „Pierwsze z nich to: Ile kropli jest w morzu?”.

Pastuszek odpowiedział: „Muszą zostać zatrzymane wszystkie rzeki na ziemi, tak aby żadna kropelka, której nie policzyłem, nie dostała się do morza, to wtedy będę mógł powiedzieć, ile kropli jest w morzu”.

„Drugie pytanie: Ile gwiazd jest na niebie?”. Pastuszek rzekł: „Dajcie mi duży papier”. Na tym papierze zrobił tak dużo punktów, że trudno było je dostrzec i zliczyć. Wtedy też powiedział: „Policzcie te punkty, bo tyle gwiazd jest na niebie”. Nikt na zamku tego jednak nie potrafił zrobić.

„Trzecie pytanie: Ile sekund ma wieczność?”. Wtedy pastuszek odpowiedział: „Na Pomorzu jest góra, która ma godzinę wysokości, godzinę szerokości i godzinę głębokości; raz na sto lat przylatuje tam ptaszek i ostrzy swój dziób. A gdy ta cała góra będzie starta, to wtedy minie pierwsza sekunda wieczności”.

Na to przemówił zdumiony król: „Na wszystkie pytania mądrze odpowiedziałeś. Od teraz zostajesz moim synem i będziesz mieszkał w pałacu”.



---

## *Dział duszpasterski dla młodzieży*

---

### **Apostołowie piszą do młodzieży:**

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł Dieter Prause z Niemiec.

## **Impulsy!**

Pewne powiedzenie brzmi: „Pierwsza myśl najczęściej jest najlepsza”. Zapewne z takimi ogólnymi powiedzeniami należy obchodzić się ostrożnie. W sedno sprawy trafia się wtedy, gdy podchwytuje się te pobudzone myśli, impulsy czy sugestie, a przynajmniej te, które umożliwiają pozytywne działanie, pośredniczą w przekazywaniu radości, pomagają, wzmacniają bądź pocieszają. Naszym szczerym życzeniem zawsze powinno być zatrzymanie takich myśli i zamienienie ich w czyn.

W takim sensie należy rozumieć wszystkie impulsy do podejmowanych czynów. Wszyscy na pewno możemy stwierdzić, że tak w ogóle za rzadko przywiązujemy do nich uwagę. Pośpiech i presja dnia codziennego wypierają impulsy. Wtedy nie wykonujemy związanego z nimi dobra. W ten sposób czasami pozbywamy się sposobności doświadczenia wzmacniającego przeżycia wiary.

Impulsy mogą przychodzić z zewnątrz i z wewnątrz. W powiązaniu z tym chciałbym nasz wzrok skierować na te wewnętrzne impulsy i bodźce. Wszyscy znamy na pewno pojęcie: „wewnętrzny głos”. Jako dzieci Boże rozumiemy przez to więcej niż tylko nieokreślone wydarzenie związane z naszym odczuciem. Duch Święty wzbudza w nas myśli i impulsy. On zachęca nas do działania, które jest błogosławione.

To można wyraźnie wywnioskować z pewnego wydarzenia z Pisma Świętego. Sędziwy Symeon pod wpływem impulsu z Ducha Świętego przyszedł do świątyni. A gdy rodzice wnieśli do świątyni dzieciątka Jezus, on wziął je na ręce i wielbił Boga. On rozpoznał w tym dzieciątku Zbawiciela. To poznanie wywołało zdziwienie nawet u Józefa i Marii. (por. Ew. Łukasza 2, 27-33)

Impulsy z Ducha Świętego są także dzisiaj wyczuwalne. Chciałbym opowiedzieć coś z własnego przeżycia:

Przed jakimś czasem pracowałem w moim biurze. To było przedpołudnie, jak każde inne. Odpowiadałem właśnie na e-maile. Bez oczywistego związku zacząłem nagle myśleć o pewnej wiernej i

serdecznej siostrze w wierze, której mąż był gorliwym sługą w dziele Bożym, a od kilku lat jest już w wieczności. Znam ją z czasów mojej młodości. Od roku 1990 w wyniku mojej przeprowadzki do Norymbergii spotykamy się niestety bardzo rzadko. Od czasu do czasu jednak telefonujemy do siebie. Ciągle jeszcze jesteśmy z sobą serdecznie związani.

Na początku była to tylko krótka myśl, która jednak się wzmagala. Nie miałem przy tym jakiegoś dużego niepokoju, ale zupełnego spokoju też we mnie nie było. Nie namyślając się długo sięgnąłem po słuchawkę i zadzwoniłem do niej. Nie było jej w domu, więc zostawiłem krótką wiadomość na automatycznej sekretarce.

Po krótkim czasie ta siostra oddzwoniła do mnie. Wtedy opowiedziała mi, że właśnie dręczy ją depresja i na moment wyszła z domu na spacer. Gdy wróciła odsłuchiła moją wiadomość, a nasza rozmowa telefoniczna ją wzmocniła i pocieszyła. To wydarzenie także mnie wewnętrznie uszczęśliwiło i na nowo głęboko wzmocniło moją wiarę.

Zwracajmy większą uwagę na takie często ciche impulsy. Myśl skłaniająca do tego, aby zadzwonić do kogoś, wysłać kartkę z pozdrowieniem, czy odwiedzić chorego w szpitalu, wywołuje radość i wdzięczność, a także jest zyskiem dla własnego serca i życia w wierze.

Dieter Prause

Apostoł Dieter Prause urodził się 28 czerwca 1951 roku. Apostołem został ustanowiony 17 czerwca 1990 roku. Jego obszar działania obejmuje północną część Bawarii, a także Ukrainę.

## **Dla ciebie...**

Wtorek jak każdy inny. Z przyzwyczajenia wstałem o godz. 5.30, aby punktualnie być w pracy, w wielkim biurze. Wspólna modlitwa trochę sennie śniadanie, krótka rozmowa z żoną, polemika z dziećmi... i w drogę.

Z powodu tego, że stałem w korku, dotarłem jednak do pracy dziesięć minut za późno. Reprimenda szefa oczywiście nie poprawiła mojego nastroju, a gdy na biurku zobaczyłem materiał przewidziany do przerobienia, obawiałem się, że zaplanowane na wieczór odwiedziny duszpasterskie będę musiał odwołać. Rzut oka naokoło zdradził mi, że moje koleżanki i koledzy nie mają lepiej. Po niektórych można było



rozpoznać to obciążenie. Krótkie westchnienie: „Miły Boże, przeprowadź mnie przez ten dzień i pomóż, abym nie musiał odwołać uzgodnionego terminu”. No i rozpocząłem pracę.

Tymczasem dochodziła godzina 11.00. Nerwowo przygotowywałem się do konferencji, która miała się odbyć wczesnym popołudniem. Jeszcze brak dokumentów. Musiałem wyszukać, zeskanować i przygotować prezentację. Czasu było coraz mniej. O godz. 13.30 miał przyjść informatyk, a to oznaczało koniec wprowadzania zmian do prezentacji.

Powoli przybywali pierwsi uczestnicy konferencji, niektórzy z poważnymi, inni z lekko znudzonymi czy niechętnymi minami. Z pewnym niepokojem łączyłem się wewnętrznie z naszym Ojcem Niebieskim: „Co to będzie? Miły Boże pomóż! Nie pozostawiaj mnie samego!”. Informatyk skończył swoją pracę i pośpiesznie mi wyjaśnił niektóre ustawienia. Pozostało dziesięć minut do rozpoczęcia prezentacji. Czy powinienem jeszcze raz przejrzeć wszystkie dane? – pomyślałem – nie, poszukam sobie lepiej w Internecie coś dla odprężenia.

Podczas gdy uczestnicy konferencji zajmowali swoje miejsca przyszedł mój szef. W pomieszczeniu było coraz głośniejsze, ponieważ było już prawie 40 osób. Ja znalazłem odpowiedź w Internecie, na którą w ogóle nie liczyłem: „Proszę kliknąć tutaj...”. Na ekranie pojawia się strona nowoapostolskiego zboru. Treść strony wskazywała na podtytuł: „Dla Ciebie”. „Jeżeli to jest dla mnie, to od razu obejrzę to sobie” – pomyślałem. Kiedy strona się otworzyła, zrobiło mi się zimno i gorąco. „Pamiętam o Tobie!” – przeczytałem jako pierwsze. Do tego przepiękny wiersz J. W. Goethego z obrazem, który przekazywał nieopisany spokój i harmonię. Czytając ten wiersz wyciszyłem się, łyżki podeszły mi do oczu – „Dziękuję Ojczel!” – wyrwało się z mojej duszy. Teraz tylko nie płakać!

Wtem uderzyła mnie cisza w pomieszczeniu. Tam, gdzie panowała gorączka i niepokój, nagle można byłoby usłyszeć lot muchy, bicie własnego serca. Uniósłem głowę. Wszyscy, w tym też mój szef, patrzeli na duży ekran do prezentacji. Podążyłem wzrokiem innych i zobaczyłem na ścianie, w imponujących wymiarach 2 na 2 metry, zamiast mojego wykresu kosztów robocizny, ten uspakajający obraz ze strony internetowej, którą właśnie oglądałem na monitorze! Wymamrotałem przeprosiny i powiedziałem, że już zamykam tę stronę. Mój szef jednak mnie powstrzymał: „Stop, stop, jeszcze nie przeczytałem!”. Po chwili w pomieszczeniu rozbrzmiała melodia pieśni: „Czy zobaczymy się przy zdroju” jako tło muzyczne do tego obrazu.

Byłem speszony. Na twarzach niektórych moich kolegów pojawił się zarozumiały uśmiech. Zabrzmiał jakiś kąśliwy komentarz, który pociągnął za sobą krótkie śmiechy. Jedna z koleżanek poprosiła o ciszę, chciała tego posłuchać. To także zostało drwiąco skomentowane. Najchętniej zapadłbym się pod ziemię. Znowu posłałem głębokie i ciche westchnienie do miłego Boga.

Mój szef wstał. Liczyłem się z kłopotami. Przyjrzał się uporczywie tym dwóm drwiącym i nagle zapanowała cisza. Tylko w tle słychać było pieśń. Mój szef wyraźnie i dobitnie mówił do wszystkich współpracowników: „Szanowni Państwo, jeżeli ta muzyka wam się nie podoba, w każdej chwili możecie opuścić to pomieszczenie”. Mój szef ponownie zajął swoje miejsce, zamknął oczy i słuchał w ciszy. Wszyscy obecni z wyraźną przyjemnością przyjęli obraz i muzykę.

Utwór się skończył, a ja chciałem już zamknąć stronę, kiedy to szef powstrzymał mnie po raz drugi: „Proszę jeszcze raz”. Byłem zdumiony. Bez mojego udziału utwór zaczął się od początku.

Na zakończenie szef skinął do mnie głową i powiedział do wszystkich: „Nawet, jeżeli przychodzi nam to z trudem, teraz musimy pracować dalej”. Spojrzał na mnie i powiedział, że zna ten utwór. Przed trzema laty zmarł jego dobry przyjaciel (również nowoapostolski), a to była jego ulubiona melodia i dlatego bardzo często ją u niego słyszał. Po moim przełożonym można było poznać, że jest wyraźnie poruszony.

Jeszcze żadna prezentacja nie poszła mi tak sprawnie, jak ta po tym wydarzeniu. Później wynikły z tego rozmowy z kolegami i koleżankami, które wcześniej uważałem za niemożliwe.

Kiedy znacznie później wychodziłem z biura, to zauważyłem, że jedna z moich współpracownic siedziała przed swoim komputerem. Na pierwszym planie obraz, a w tle ta melodia. Niedawno zmarł jej brat. Można było zauważyć, że była bardzo poruszona.

Następnego dnia mój szef zaprosił mnie na wspólny obiad, z powodu czego byłem trochę skrępowany. Jednakże ja coś przeżyłem i mam też pewność: „Ja pamiętam o tobie, ja cię widzę, ja cię słyszę, ja jestem przy tobie”.

Nie tylko to przeżycie, ale też związana z nim wskazówka do przygotowania się na nabożeństwo dla umarłych jest dla mnie czymś szczególnym.

### **Dzieje zbawienia**

- ciąg dalszy -

#### **Marcin Luter**

Marcin Luter urodził się 10 grudnia 1483 roku w Eisleben/Niemcy. Po trudnym okresie młodości w roku 1501 rozpoczął studia w Erfurcie. Wbrew woli swojego ojca w 1505 roku przestał studiować i wstąpił do klasztoru Augustianów. W roku 1507 przyjął święcenia kapłańskie, a rok później został nominowany profesorem uniwersytetu w Wittenberdze.

Z polecenia zakonu Augustianów Luter udał się do Rzymu. W obliczu licznych rozczarowań powiedział: „Jeśli jest piekło, to Rzym jest na nim zbudowany”. Pomimo to jako wierny syn swojego Kościoła powrócił do Wittenbergi, gdzie w 1512 roku uzyskał stopień doktora teologii.

Po ciężkich wewnętrznych duchowych zmaganiach doszedł do przekonania, że człowiek może uzyskać błogość tylko i wyłącznie poprzez wiarę i łaskę, a nie przez żądane w Kościele Katolickim dzieła i czyny, jak post, pielgrzymki, msze, itd.

#### **Początek reformacji**

Luter będąc oburzony handlem odpustami, które praktykował na przykład dominikanin Johann Tetzel, w dniu 31 października 1517 roku przybił swoje 95 tez na drzwiach kościoła zamkowego w Wittenberdze, co zapoczątkowało reformację.

Tezy stanowiły ostry atak na handel odpustami, a tym samym były wystąpieniem przeciwko Kościołowi Katolickiemu i szybko rozprzestrzeniły się w świecie chrześcijańskim. Arcybiskup Albrecht z Moguncji oraz dominikanie oskarżyli Lutra o herezję.

#### **Papieski proces heretyków**

Kardynał Kajetan przybył z Rzymu do Augsburga w 1518 roku celem przesłuchania Lutra. Wystąpił z żądaniem, żeby Luter odwołał swoje

błędne zapatrywania w ciągu 60 dni, żeby nie nauczał w Kościele i powstrzymywał się od wszelkich intryg i machinacji, które zakłócałyby pokój w Kościele.

Luter potajemnie opuścił Augsburg, aby nie zostać złapanym i skazanym na śmierć za herezje.

W czerwcu 1519 roku na dyspucie w Lipsku, zorganizowanej przez legata papieskiego Jana Ecka, Luter określił papieństwo ustanowieniem ludzkim.

Papież Leon X w dniu 15 czerwca 1520 roku podpisał bullę "Exsurge Domine", grożącą Lutrowi ekskomuniką, o ile w ciągu 60 dni nie odwoła swoich tez. Ten dokument papieski nie miał już jednak tej mocy, co we wcześniejszych stuleciach i był przyjmowany z niechęcią w większości miast w Niemczech.

## **Filip Melanchton**

Filip Melanchton (1497-1560) mając siedemnaście lat został magistrem w Tybindze i nauczycielem języków starożytnych. Cztery lata później przybył do Wittenbergi jako profesor języka greckiego i hebrajskiego. Jako przyjaciel i bliski współpracownik Lutra brał udział w dyspucie lipskiej. Pomagał przy przekładzie Pisma Świętego i później zredagował protestanckie zasady wiary. Po śmierci Lutra był przywódcą luteranizmu.

## **Przełom reformacji**

Marcin Luter skierował się do narodu niemieckiego trzema wielkimi pismami reformacyjnymi w 1520 roku:

– „Do szlachty chrześcijańskiej narodu niemieckiego”. Było to wezwanie do reform poprzez sobór powszechny.

– „O niewoli babilońskiej Kościoła”. Luter odrzucał siedem sakramentów Kościoła Katolickiego. Jako ważne pozostawił tylko chrzest i wieczerzę ustanowioną przez Chrystusa.

– „O wolności chrześcijanina”. Luter pisał o prawdziwej wolności, która jest dostępna tylko poprzez usprawiedliwienie z łaski przez wiarę. cdn.

### **CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego**

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akacjowa 50/50A-B;

tel./fax 058 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: [acnak@nak.org.pl](mailto:acnak@nak.org.pl)

Nakład 500 egz. Wszelkie prawa zastrzeżone. Zamówienia przyjmuje Wydawca.